

ALICJA DĄBROWSKA

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## Pamięć, pamiętanie, zapominanie dzieciństwa w *Trzy po trzy* Aleksandra Fredry

*[...] młodość przecie kiedyś miałem, tak jak i wy,  
drogie kwiateczki, starość mieć będziecie.*

(Fredro 1987: 99)

*I tak też [...] widział swe dzieciństwo Fredro, ten  
stary Fredro.*

*Uważał, że był wówczas nad wyraz szczęśliwy.*

(Rymkiewicz 1982: 46)

„Pamiętanie jest procesem, którego rezultatem są wspomnienia”, a pamięć stanowi „pewną zdolność” (Erll 2020: 20–23). Ona i zapominanie są ze sobą scalone na poziomie indywidualnym. Dzieje tworzenia wspólnej sukcesji i myślenia o pamięci sięga antyku, ale dopiero lata osiemdziesiąte XX wieku dały asumpt naukowemu nią zainteresowaniu<sup>1</sup>. Określając tę dyspozycję jako *humanum*, Fryderyk Nietzsche pisał, że ma ona swą drugą stronę – „siłę” plastyczną, ograniczającą pamiętanie od zapominania, ważne od nieważnego (Nietzsche 1996: 88–89). Badaczki tej kategorii uznają, że regułą w przetwarzaniu empirii pamięci jest zapominanie – leżą one obok siebie w „ciągłej interakcji”, jak „małe wysepki na morzu zapomnienia” (Assmann 2016: 74; Erll 2020: 24). Chcąc coś spamiętać, coś innego selektywnie zapominamy. Z wielości zdarzeń, osób pamięta się pewną ich ilość.

Dziewiętnastowieczny przełom w ujmowaniu związanej z egzystencją pamięci – romantyczny „boom pamięciowy” (Erll 2020: 15) – ma swoje powody: „korzenie nowoczesnej świadomości historycznej, [...] określającej zachodnią kulturę pamięci” tkwią w drugiej połowie XVIII wieku, prowadząc do rozdziału teraźniejszości od przeszłości (Assmann 2016: 133). John Locke – autor *Mysli*

1 Kwestia pamięci ma ogromną literaturę przedmiotu (*memory studies*) (Kostkiewiczowa 2019: 10 i nast.).

o *wychowaniu* (1693) – nazwał pamięć autobiograficzną „warunkiem tożsamości jednostkowej”, pojawiła się „romantyczna idea tożsamości przez pamięć”, a dominującą „koncepcję **pamięci jako ars**” zastąpiła sugerująca zapominanie „**pamięć jako vis**” (Erl 2020: 63, wyróż. – A.D.), by w XIX wieku wykształcić historyczną świadomość mijania przeszłości. Adam Mickiewicz doniosłą cechę narodów słowiańskich w kulturze polskiej tej doby – ideę upamiętniania – tłumaczył faktem historycznym (Mickiewicz 1997: 273), Julian Ursyn Niemcewicz pisał, że żyje „w czasie pamiętników: nigdy ich nie wychodziło więcej – dziwić się temu nie należy” (*Pamiętniki swoich czasów*; cyt. za: Marzec 2017: 37). To, że tradycyjne ujęcia pamięci nie ustępowały, widać we Fredrowskim użyciu przedromantycznego pojęcia skarbonka/„skarbunka pamięci” (Fredro 1987: 23<sup>2</sup>), zgodnego ze znaną od antyku ideą pamięci-magazynu/schowka/pojemnika, obecną m.in. w trzynastowiecznej encyklopedii – „skarbniczka”, „strażniczka” (Latini 1992: 53).

*Pamięć* słownikowo znaczy: „siła duszna, udziałane przez nią wrażenia zachowująca i wspominająca, [...] . Gdy dusza rozsądek czyni w rzeczach, zowie się rozumem; gdy rozpamiętywa, zowie się pamięcią” (Linde 1995: 29). Etymologicznie łączy się z sensem służącego utrwaleniu i pamiętaniu *pamiętnika* – „człowiek pamiętający, świadek” (Brückner 1989: 392–393); „który co pamięta [...] społeczny świadek” (Linde 1995: 30). Pytając o utrwalone w *Trzy po trzy* świadectwo Fredry odnośnie do postrzeganego w trzech kontekstach obrazu dzieciństwa<sup>3</sup>, czynimy to w tle toczącego się dyskursu na temat tego, jak pamiętać i przekazywać pamięć o faktach minionych, które stały się historią, nie funkcjonując na poziomie pamięci komunikatywnej. Fredro-autor wspomnień, jako ich świadek-uczestnik, widzi kraj dziecinny etapowo. Niemowlęstwo sytuuje w Surochowie – mglistym, „jak obraz w śnie”, najmłodsze lata – w malowniczo położonej Nienadowej – „zamglonej”; jak „lube [...] wspomnienie” (T 126), wiek dziecinno-młodociany – w „dokładnie” już pamiętanej Beńkowej Wiszni i mieszkaniu w lwowskiej kamienicy „u Judki na rogu ulicy Syxtuskiej” (T 122). Nie ukazuje on rozwoju kolejno: od noworodka po dojrzałość. Wybrane okresy dzieciństwa miesza z tymi z młodości, prezentując je tak, jak nasuwają mu bodźce długotrwałej pamięci świadomej. O tym, które fakty do niej trafiają, decyduje intensywność równoczesnych emocji.

Choć „pamięć jest pierwiastkiem budującym historię” (Erl 2020: 71), to współczesny dyskurs o niej przeciwstawia historię ocalaną we wspomnieniu —

2 Kolejne cytaty oznaczam skrótem tytułu T oraz numerem strony.

3 Jako wynikający z biologii i prawa istotny etap życia, okres edukacji i miejsce dziecka w rodzinie (Ariès 2010: 5 i nast.).

krytycznej nauce ekspertów. Kontekstem indywidualnego trybu pamiętania jest pamięć kulturowa, której ogląd sięga do „najróżniejszych tekstów kultury” (Saryusz-Wolska 2009: 18). Ukazany z jednostkowego ujęcia dzieciństwa i młodości główny temat „pamiętnika z epoki napoleońskiej” ma „szczęście” do narratora – Fredry. Dzięki niemu stał się on obecny w pamięci i bezpośrednich potomków, i ogółu na poziomie kulturowym. Pisarz czyni bowiem swoje dzieciństwo i wiązaną z młodością wojnę napoleońską polem pamięci komunikacyjnej (Assmann 2008: 64–81), ale i kulturowej – innego trybu wyobrażania sobie przeszłości (Erl 2020: 53–60). Fredro – „historyk-antykwarysta” (Nietzsche 1996: 102) – wyobraża sobie „jako «współczesny» albo «dzisiejszy» większy fragment przeszłości” (Huizinga 1985: 274), łączący się z jego życiem. Ocaleni pamięcią dawni ludzie, miejsca, sprzęty stanowią dlań świeckie relikwie, „utrwalane” w pamiętniku przed wpływem „czasu ubiegłego”, jawiącego mu się „zniszczeniem” obrazów „tak silnie wyciskających w umyśle dziecinny” (T 92). Jest „przejęty ważnością swej misji przekazywania historii następnym pokoleniom” (Czermińska 1976: 269). Wspominki osobiste Fredry – „dynamiczne medium subiektywnego przepracowania doświadczeń” i relacji – są niezbędne. Tworzą „obraz własnej tożsamości”, choć mały ich ułamek „buduje szkielet implikowanej historii życia” (Assmann 2016: 41). Współczesne badania psychologiczne autobiograficznej pamięci jednostkowej „podkreślają jej dynamiczną, kreatywną i narracyjną naturę oraz funkcję tożsamościową” (Erl 2020: 171). Otto Gerhard Oexle uznał za wyznacznik tożsamości indywiduum to, że jednostki doświadczają przez pamięć ciągłości siebie i orientują się w świecie na podstawie minionych doświadczeń (zob. Nowak, Paczkowski, red. 2019: 19). Odnosząc pamiętnik do pierwszych etapów życia, grających istotną rolę w rozwoju emocjonalnych i mentalnych atrybutów człowieka, autor ma poczucie pokoleniowego rytmu istnienia. Ten „proces twórczy i konstruktywny” „przenika czuła pamięć o przodkach należących do wspólnoty rodzinnej, regionalnej i narodowej” (Cassirer 2017: 86; Nowak, Paczkowski, red. 2019: 12).

Dziś głównie znany jest Fredro komediopisarz, choć zawód pisarski zaczął dwukierunkowo. Debiut publicystyczny dwudziestoczterolatka – *Rzut oka na terazniejsze wychowanie młodzieży*, wydany bezimiennie przez Adama Chłędowskiego w „Pamiętniku Lwowskim” (1818) – akcentuje dar polemiczny autora do debaty na temat modelu edukacji dzieci i młodzieży. Poważną rozprawę łączy z napisanym w połowie życia pamiętnikiem zbieżność treści, nie stylu: ujemny, znany z autopsji obraz zaniedbań wzorcowej do schyłku XVIII wieku, a jedynej, wobec zamknięcia z rozbiorami szkół rodzimych, edukacji domowej. Tożsamy jest też sąd o amatorstwie ówczesnych, w pamiętniku ironicznie zwanych „Boską plagą”, „guwernerów, chodzących wszechnic” (T 117). W *Rzucie* autor sprzeciwia

się nie tylko obu modnym trybom nauki domowej, ale i w konwiktowym widzi wadę: „niedożór przełożonych”, choć przyznaje, że „towarzystwo dzieci dla dziecka jest pierwszą szkołą świata”. Radzi, by w promowanych przezeń towarzystwach edukacyjnych pilnowano, „by godziny nie szły na marne” (Fredro 1980: 35–37; zob. Jonca 1994: 246–248). Celność i trafność tych uwag potwierdzają badania, że najniższy na początku XIX wieku poziom oświaty był w Galicji (Barszczewska-Krupa 1985: 91 i nast.).

Edukację domową, której fenomen długo stanowił normę w wychowaniu wzorem szlacheckim (zob. Dąbrowska 2020: 40–44, 2022a: 103–124), odbiera Aleksander, jego trzech młodszy bracia i starszy o cztery lata Seweryn. Przyganę swych edukatorów łączy on z obrazem wspólnotowego „długiego stołu”, przy którym stały, zgodny z hierarchią szlachecką był tryb zasiadania. „U góry” zasiadał ojciec-gospodarz, „jak to mówią: na pierwszym miejscu, kiedy gości nie było”. Na co dzień bywało przy nim kilkanaście osób: prócz członków rodziny także sadzany na wyróżnionym miejscu – po lewej stronie, domownik – rezydent domu, Biegański, a na szarym końcu stołu – „kilku dworzan” (T 126). Panujące w domu stosunki Fredro pamięta prawie idyllicznie, choć jego – syna szlacheckiego – edukacją zajmowali się nie zawodowi pedagodzy, a guwernerzy domownicy, uczący „wiedzy ogólnej w niezbyt [...] rozległym zakresie”, dobrych manier, „przyzwoitości” i „moralności” (Lasocka 2001: 43, 49) oraz dyrektorzy – dydaktycy od konkretnych dyscyplin. Pamięć hierarchii siadania dowodzi, że Fredro, wychowywany w atencji dla władzy ojca, cenił tę wspólnotę i jedność domowego ogniska. Radość tej reminiscencji tłumi figlarnie wyrażony żal o pobieżny tryb nauki. Organizował ją w domu dzieciom senior rodu, najmując niefachowych kierowników umysłowych, będących przygodnymi domownikami. Pamiętani są oni przez wzgląd na swe kontrastowe osobliwości, jak „pierwszy autokrata umysłowy” Fredry – „Heckel, Szwajcar o łbie kędzierzawym i kabłąkowatych nogach”, co „nietęgo uczył”, ale i „człowiek światły, przy tym i muzyk niezły” (T 118). Podobnie też zapamiętany został Płachetko – jako „poważna figura” w „koszuli zawsze brudnej”, „guwerner Polak w owym czasie zatapiającej nas francuszczyzny”, o którym mawiano: „Nie tak mądry, jak się zdaje”, gdyż „sam umiał niewiele”, „nic nie robił” (T 117, 126), co powielali jego uczniowie. Te słabe punkty zauważa dzięki krótko uczącemu „Frederki” szkolnym trybem „pedagogowi w całym znaczeniu tego słowa” (T 118), wykwiintnemu Piotrowi Trawińskiemu. W kanonie kształcenia młodego szlachcica był także taniec, którego nauczyciel – Kurc – jak i nauczyciele rysunku („do którego miałem niejaki usposobienie” T 122) – Romanowski, muzyki – „pocziwy, dobry” Matłowski – i fechtunku – głuchy spec od szabli, Frik von Lindelfeld (T 120) – tworzyli grono zajmujące mniej honorowe miejsca przy

długim stole. W pamięci „pierwszego geniusza komicznego w kraju” (Żeleński 1956: 44) cała ta oryginalna gromadka ma żartobliwie przyprawione zabawne kurioza i dziwactwa. Ojciec nie traktował edukacji priorytetowo i nie przeciążał dzieci nauką – nowe, modne przedmioty dokładał stopniowo. Matka dbała zaś o ich biegłość we francuskim – dziesięcioletni Aleksander pisze z wyprawy z ojcem do Cisny w latach 1803–1804 list do domu, przepraszając swą „maman kochaną”, że „niepofrancusku” pisze, ale jeszcze nie potrafi „pofrancusku pisać jak po polsku” (Fredro 1976: 27).

Fredro portretuje siebie jako miłośnika i mistrza tańca, który „zajął” go „szczególnie mocno”, dowcipnie akcentując swą dobrą sprawność fizyczną lwowskiego dansera z „ciężkimi” (sic!) obowiązkami w czasie balowania (T 122). Liberalne poglądy na wartość, istotę i rolę tańca młody Fredro wyraził też w niepublikowanych sądach publicystycznych, w których respektuje „ludyczną rzeczywistość obyczajowości z jej prawdziwymi i arcyłudzkimi urokami natury” (Zakrzewski 1993: 24). Pisarz wspomina, że cztery lata brał żmudne lekcje gry na fortepianie, lecz czując do tego awersję, nie czynił postępów, co puentuje, że nie należy „tracić czasu”, gdy „podrostek mocno sięka przy muzyce” – jest to „oznaką słabego usposobienia ucznia i powinno zwracać uwagę rodziców” (T 120). Tyle że śmiech Małłowskiego, nauczyciela fortepianu, był „pierwszym certyfikatem, nobilitującym komediowy koncept młodego Fredry” (Jonca 1993: 245). Podobnie było z unikaniem w okresie chłopięco-młodzieńczym przez Olesia lektury książek, odwrotnie do „fechtunku, tańcu i ekwitacji” (zalecanych w dziele Johna Locke’a; Outram 2008: 93), które preferował w nauce, bo zaczęte „lekcje matematyki” przy trzeciej nabawiły go „febry” (T 122). Mając więcej w mieście niż na wsi pretekstu do próżnowania, książki „w rękę” nie wziął, a jeśli „czytał, to romanse”, wówczas modne (T 118), których scenariuszy twórczo użył w komediach (Inglot 1978: 90–141, 1986: 40–50). Pamięta, że nie mając 16 lat, wyrósł „z Olesia [...] na pana Aleksandra” (T 146–147) – gdy mieszkając na stałe we Lwowie, zaczął „w świat wchodzić po trosze”, a oddając wizyty na salonach, nie usłyszał: „A do książki, smarkacze!”. Na siebie wtedy – „dość pocieszną figurkę” o „rudym łbie, w loki jak w zawijane zrazy zafryzowanym”, noszącego się zgodnie z modą francuską i aprobatą ojca („frak brązowy z czarnym aksamitnym kołnierzem” i żółtymi dodatkami; T 122), czyniącymi strój eleganckim i ekscentrycznym – spogląda z upływem czasu z autoironią i uśmiechem dystansu do piętnastolatka. Młodzieńczą werwę, zapał i testosteron oddaje fraza: „było nas wszędzie pełno. Lansadowaliśmy [...] popod okna panięskich konwik-tów” (T 122). Modny w stroju i bon tonie, witalny w czasie pierwszej kampanii 1809 roku, która „w porównaniu z późniejszymi była kwiecistą [...] tryumfalną przechadzką dzieci wracających w rodzinne zagrody”, „wskakuje” w pierwszych

tygodniach w wojnę jak w przygodę: z entuzjazmem i wigorem właściwym temu wiekowi – „jak młody sarniuk na kwiecistą łąkę” (T 90). W pokojowym czasie życia garnizonowego oddaje się grom towarzyskim: „pantofel, gra w karty, niezbyt dowcipna, ale nieoceniona dla zakochanych” (T 99). Trwała, akcentująca predylekcję do mody, a sięgająca dzieciństwa, jest kultowa „miłość do pięknego, białego, kolistego płaszcz”. Wywołana zostaje ona w pamięci Fredry somatycznym bodźcem kojarzenia śpiewu Niemcewicza o Krzywoustym „Jeszcze Bolesław był małym dziecięciem” z wizytą-obrazem ubranego w obszerny, z długą peleryną osłaniającą ramiona i barki płaszcz gościa, który wywarł na ówczesnym „jeszcze dziecięciu” takie wrażenie, że odtąd rysował „po wszystkich kopertach i każdym świstku siebie zawsze w płaszczu” (T 81). Znalazszy się w środku atmosfery tolerancji, laicyzacji i wzorców francuskich, a probuje je, wspomniawszy naśladowany „w upały po mustrze” eksces „popsutego dziecka towarzystwa warszawskiego” – „strój ojca Adama bez liścia figowego”, zwany „szlafrokiem” (T 94–95).

Jako nastolatek niezbyt pilnowany, nie przyswaja sobie wiedzy teoretycznej – przed kształceniem umysłu zalecano rozwijać ciało. W szlacheckich domach kładziono nacisk na rozwój fizyczny młodych istot. Radził to oświeceniowy chemik i lekarz, Jędrzej Śniadecki, dowodząc w wielokrotnie wznawianej, a po raz pierwszy wydanej w „Dzienniku Wileńskim” rozprawie *Uwagi o fizycznym wychowaniu dzieci* (1805), że nowe miejsce dziecka w nowożytnej rodzinie przypada na wiek XVIII (Chaunu 1989: 92–93; Bołdyrew 2008: 221; Outram 2008: 92). Jako że Aleksander w latach 1807–1808 był już młodzianem, należało go, wedle Śniadeckiego, „nieznacznie do nauki wabić [...], ale i ta nauka nie powinna przerywać [...] swawoli i wolnego biegania” (Marzec 2017: 63). Tej „swobodnej rozpuście” (Marzec 2017: 63) służyły trzy podróże wakacyjne z ojcem w góry sanockie, wielka atrakcja w życiu braci Fredrów. Pamięta pierwszą w ogóle, „dłuższą i ciekawszą jak do Włoch” wyprawę do Cisny, będącą okazją do wdrażania Olesia do wpisanej wtedy w plan wymaganych zajęć nauki jazdy konnej (T 128). Retrospekcję tę wzbogaca twórca motywami zagrożeń, zdarzeń osobliwych, cudownych ocaleń, jak w poetyce popularnej powieści przygodowo-podróżniczej, odniesionej do interpretacji memuarów (Cieński 1979: 188). Nadto wprowadza w tym fragmencie poetykę paidialną, odniesioną do świata wyobraźni, mechanizmów spostrzegania i myślenia Olesia (Adamczykowa 2008: 29), czyniących z uczestników baśniowe i przygodowe postacie, jak „straszny, kiedy na wietrze tabakę zażywał”, Płacheto czy budzące lęk spotkania z „Góralami z długimi włosy, w ciemnych guńkach i dużych kapeluszach”, obrazowo oddane przenośnią: „O! Wtenczas dusza była na ramieniu” (T 130). Nadzwyczajne jest ocalenie zagrożonego życia młodego Fredry podczas przeprawy

konnej przez kamienisty San, które tłumaczy jako cudowne, gdy ratuje go stary masztalerz, drwiąc z jego niezdarnej „bereiterskiej sztuki”. W autokomentarzu niby lekceważy ryzyko, choć w junactwie górę bierze strach: „Żaden majtek, po burzliwej żegludze wstąpiwszy na brzeg, nie odetchnie tak błogo jak ja, kiedy ujrzałem się na stałym lądzie”; „Wielki to był wstyd bać się konia albo okazać złe usposobienie na jeźdźca” (T 129).

Będąc pierwszy raz w górach pokrytych „czarnym lasem” i wizualizując „jednostajne ogromy, objawiające potęgę, wielkość natury”<sup>4</sup>, wspomina pokorę i trwogę, jakich doznawał, kojarząc z wizją „z kolebki jeszcze wzięte [...] powiastki o czarownicach i rozbójnikach” (T 130). Dzięki pobytowi w Hoczwi nauczył się znosić trudy, niewygody, i doskonale jeździć konno. Wpływ to dawniejszej „czarnej pedagogiki”, radzącej osvajanie dziecka z trudnymi warunkami i niewygodą, uznającej „wychowanie pieszczotliwe” za szkodliwe dla rozwoju, i sądów Locke’a o świeżym powietrzu i ćwiczeniu ciała (Outram 2008: 96).

Bardzo „głęboko utkwily w pamięci” syna wspomnienia „dobrego i kochanego ojca”. Wyraża „uczucia wzięte dziecięcą duszą z ust ojca”, pisząc, że „miejsce urodzenia jest świętością dla serca, jest księgą, w której człowiek czyta aż do śmierci dzieje swojego szczęścia, bo dzieje lat dzieciennych” (T 132). Był to czas „pefen uciech” i egzotyki dla młodych paniczów, chłonących „wszystko”, co „nowe dla słuchu i wzroku”: Łupiennik, strzelanie z fuzji, dające „nie przeczuty”, „stokrotny odgłos, biegnący i wracający po górach”, łapanie pstrągów, kielbików i zręczne skakanie w rzeczce „z kamienia na kamień” – skoki kończące się ześlizgnięciem nogi były „powodem do śmiechu bez końca” (T 134). Sanocka kolebka Fredry, malownicza i poetyczna wobec okolic Beńkowej, odcisnęła ślad we wzrokowej i słuchowej pamięci Fredry. „Audiosfera (*audiospace*) i pejzaż dźwiękowy (*sounspace*)” mają bowiem ogromne dla niej znaczenie: „coś tak swobodnego a tęsknego razem, tak stosownego do tej poważnie milczącej natury gór” mają „trąby z kory johasów” o tonie „melodyjnym, nieco jednostajnie przeciągłym, powtarzanym, a raczej rozciągany echem po skałach i lasach” (T 133). Naoczna reminiscencja wiąże się też z cieszącą dzieci wizualnie świetlaną iluminacją w ogrodzie dworu Beńkowej jako tłem trwających do białego dnia tańców, świadcząc, że przezwany wcześniej „staruszkciem” chłopak lubił wesołość, bez troskę i figlarność, swobodę i wszelką radość. Taką sprawia obiad pod lipami i całonocny bal z okazji imienin rodziców, gdy „kilka dni upiekło się bez lekcji” (T 126). Wznawiając „zapamiętany krajobraz dzieciństwa” (Lasocka 2001: 37) z „mekki” małej fazy – Nienadowej, taksuje z nostalgią osobiste

4 Na ile kontakt z naturą, w myśl *Emila* Jana Jakuba Rousseau, wynika z sądu ojca, trudno ustalić.



straty w rzeczach kiedyś zdających się wielkimi, w których tkwi wielki potencjał ewokowania wspomnień z tej ery (Nowak, Paczkowski, red. 2019: 28), łącząc je z refleksją o przemijaniu, bezdusznym zgubnym upływie lat, pokoleń, co „bez śladu i pamiętki” „przepędzają jak obłoki wiatrem parte” (T 125). Wyciąga ze „skarbanki” pamięci wzrokowej („jeszcze w oczach” ma „na środku dziedzińca kompas”, „kaplicę ze swymi obrazkami i pochylonymi ścianami”; barwy ścian komnat i typowych dla sof w „pokoiku niebieskim” obić „w białe i karmazynowe atlasowe pasy”; T 92), słuchowej („w uszach [...] dzwoni brzęczące echo dużej, ciemnej sieni, przez którą biegło się do niej krzycząc, klaszcząc i tupając zarazem”; T 125). Fredro umieszcza głęboko „dokładnie pamiętane” obrazy mebli i detali rzeczy użytkowych z dworowego etapu życia: wysadzone kolbuszowskie biureczko „naszej matki”, „złocone filiżanki”, „świeczniki alabastrowe i tysiąc jeszcze fraszek”, kominek, „którego gzymsy i gzymsiki stały się nigdy niedościgniętym wzorem dla wszystkich kominków w sąsiedztwie” i „w mahoniowych ramach ladszafty podług Ruisadaela” na jednej ścianie, a „widoki Tivoli i fontanny Egerii” – na drugiej (T 92). Te ślady rewolucji w kulturze materialnej petryfikują w pamięci obraz matki o kolekcjonerskich zamiłowaniach do gromadzenia rzeczy ładnych, gustownych, czyniących atmosferę splendoru i komfortu (Outram 2008: 117–121).

Śniadecki twierdził, że pamięć „dziejów naszej młodości” jest u starych ludzi mocniejsza, trwalsza, „lepsza i dłuższa”, jeśli wtórowały im „czucia żywsze”, „wrażenia na zmysły mocniejsze, czulsze i liczniejsze” (Marzec 2017: 69–75). U Fredry nierozłączne są też pamięć i węch, grając „aktywną rolę w procesie wzniesienia utraconych wspomnień” (Assmann 2016: 113): zmieszany „zapach róż i nasturcji” w „altance, nazwanej Szopką” (T 92) na „pół wieku przed Proustem” (Falkowski, Stępień 2009: 136) przywraca cudowne reminiscencje, dzięki czemu w euforii „odpomina” on utracone detale, które zabrał czas – raju ziemskiego i ludzi, z którymi łączyły go serdeczne, trwałe więzi. Fredrowa wspomniana jest jako osoba wrażliwa estetycznie na piękno natury i sztuki, lubiąca wijące się w jej ogrodzie kwiaty, których woń – „niematerialny” zmysł – pozwala pamięci przez asocjację czuciową „odpominać” to, co istotne, uruchomić „pamięć wertykalną” (Markowski 2013: 272), dającą gwarancję prawdy ewokacji płynącej z wnętrza wspominającego. „Wiek dziecienny” jest stałym punktem na linii życia – leży „przed duszą, świeży, jaskrawy i równie rozległy, rozleglejszy nawet co do czasu, i co do miejsca, niż było w istocie” (Markowski 2013: 272). W optyce dziecięcego wieku wszystko wydaje się większe, a dni i pory roku – dłuższe:

bo kiedyż dłuższe jak w dzieciństwie [...]; pokój, po którym harcowa-  
liśmy na laskowych rumakach, wielką owa kaplica, / Gdzie tuląc się do



Matki, skryci w jej odzieże, / Jej tylko zrozumiałe pletliśmy pacierze...  
[...]. Przy lekcjach ten czas niemiłosierny laź jak na żółtciu (T 126, 132).

Łączony z wizją „mroźnego” dnia, co „zabiał na wschodzie”, „świec po pokojach”, co „tłaly czerwono”, i ostatnim westchnieniem „najlepszej, najtroskliwszej matki” dyskretny, subtelny wpis o jej śmierci i zmianach „w rok niespełna” po tej stracie w rodzinie Fredry daje bodziec do dziękczynnego, aprobatywnie pojmującego psychikę i naturę kobiecą upamiętnienia jej. Zamglona, niewyraźna w pamięci ogólna jej wizja – „zawsze zajętej ogrodem” – nie potrafi odpamiętać „rysów jej twarzy” (T 144–145). Wytyczone płcią role siostr – misję „córki, żony, matki, pełnioną z poświęceniem się nieustannym” – określa lakonicznym, wymownym porównaniem, że jeśli one „ściągnąć mogą promyk świętości, pewnie on świeci nad duszami siostr moich [...]. Ich ciche cnoty przesuwwały się niezważane, bo same nie zdawały się mieć pojęcia swojej wartości” (T 145).

Prokobiocy sąd Fredry jako „skarbnicy nowych wartości moralnych” wynika z wpływów tradycji polskiej, kultury francuskiej, postępu cywilizacyjnego i obyczajowości XVIII wieku, ale i wzrastającej w oświeceniowym modelu rodziny roli matki w edukacji dziecka (Outram 2008: 92, 123), z którą łączyła go tak istotna we wczesnej fazie rozwoju (Słaboń-Duda 2011) więź.

Pobyty w Hoczwi umilały też kształcające, wielce się słuchaczom podobające opowieści ojca – wziętego w pamięci syna gawędziarza, który w deszczowe, smutne dni opowiadał przy kominie miejscową historię o rozbojach herszta rozbójników, Wulfa, i „odważnym, ale przy tym trochę zawadyji i wielkim wściubskim” szlachcicu, Kitajgrodzkim (T 139–141). Podobnie utrwaliły się Aleksandrowi-dziecku w pamięci ucha – gawędami – i wzroku – jakimiś kuriozami oryginalne okazy szlacheckie z podgórskiego odludzia. Miły „szczególnie dla dzieci” był facecjonista i „improvizujący łgarz”, „kochany Krzyżanosio”, animujący dziecięcy esprit, niczym „historie z tysiąc jednej nocy”. Gdy on tylko „się odezwał: «Razu jednego...» – już wszystkie oczy były na niego zwrócone, wszystkie uszy natężone” (T 135). Czas rekreacji był okazją do dozwolonych przez ojca figli i psot, sprawianych temu „może ostatniemu egzemplarzowi dworaka”: napuszczenia os do jego izby, nakładzenia włosienia pod prześcieradło, włożenia jaj do butów, poczęstowania go piwem z wodą, miast winem, „a wodą zamiast wódki” (T 135). Mający w czasie wypraw 8–11 lat Oleś dzięki tym uczącym gadkom o przeszłości – „integralnej części domowego wychowania szlacheckiego” (Leszczyński 2020: 27) – utwierdzał swą tożsamość narodową i rodową. Obowiązuje i w małoletności Fredry sąd, że gawędą „młodzieniaszek [...] wykształcił się na człowieka” (Wójcicki 1840: 14).

Zacząty w 1844 roku, ukończony w głównym zrębie w 1846, ulepszany i otaczany troską do kresu życia pamiętnik chciał Fredro pierwotnie zachować jako pamiętkę – w rękopisie. Wahania co do decyzji druku *Trzy po trzy* niwelują sądy badaczy, widzących w tekście coś więcej (Rymkiewicz 1982: 73), choć sam autor, trwale przywiązany do przekazanej spadkowo dzieciom „pamiętki uczuć”, pisał: „Nie do druku – bo nie warte druku” (Czajkowska 1969: 54). Oddając jednak na łożu śmierci dyspozycję edycji *Trzy po trzy* potomnym, ocalił artefakt pamięci kulturowej – źródło wiedzy o autorze, ale i o epoce. Rozważając aliaz pamięci i pisma, Platon (*Fajdros*) krytykuje tę unię jako szkodliwą dla pamięci „żywej” (Nowak, Paczkowski, red. 2019: 34), ale jej petryfikacja jest konieczna – pamięci wymaga mówiący w *Trzy po trzy* o jej zawodności „ja, pan Fredro” (T 88), autor-jednostka i członek wspólnoty: węższej – rodzinnej, szerszej – narodowej i ogólnoludzkiej. Fredro jest w tekście bez retuszu, opowiada życie od momentu w domowej tradycji domyślnie datowanych „wedle rachuby [...] piastunki” narodzin: z powodu spalenia metryki wraz z plebanią daty nie dowiedziono, a nadto stąd, jak żartobliwie dodaje, „w onym czasie proboszcze na mokro oficjowali, a na sucho pisali” (T 97). Surochów, gdzie spędził pierwsze miesiące życia i „skąd raz wywieziony na rękę piastunki już nigdy nie wrócił[em]” (T 126), łączy Fredro z pamięcią osób z najwcześniejszego kręgu domowego. Jego ciepłe słowa o profesji niańki potwierdzają, że w „domach szlacheckich zgodnie z panującym zwyczajem dziećmi od urodzenia zajmowały się mamki i piastunki” jako „pierwsze «obce» w życiu dziecka” (Kulesza-Woroniecka 2014: 367; Żołądź-Strzelczyk 2002: 205). Akapit odnoszący się do tajnego zarania życia Fredry brzmi jak w romansie popularnym, a pisarz kreowany jest jak literacka postać. Spisując dzieje lat chłopięc-młodzieńczych, autor interpretuje je: pewne zdarzenia wybiera, inne eksponuje lub pomija, stosując autocenzurę – zapominanie aktywne (Assmann 2016: 75). Wybiórczo odpominając okienka „spod grubej strzechy świecące w noc daleką”, zagadkowo, niejasno napomyka o kochaniu się „po raz pierwszy... nie, po raz drugi” (T 60). Każde spisywanie, tak „jak zapamiętywanie – jest procesem narracyjnym, który konstruuje pewną opowieść” (Erl 2020: 69) – w obu wiele rzeczy musi być zapominanych, skoro „autobiografia jest najbardziej selektywną formą sztuki” (Cieński 1979: 183). Wspominki Fredry stanowią „wycięty, bez kontekstów «przedtem» i «potem», moment” (Assmann 2016: 42), są niepowtarzalne i postrzegane specyficznie, a ich natura – ulotna i labilna. Opowieści o dzieciństwie nie zaczynają się we wstępie narracji *Trzy po trzy*. Początek życia osadza pisarz w środku pamiętnika. Mówiąc: „słowa trącą zagadką”, dodaje, że uniknąłby zawilości, zaczynając „jak Bóg przykazał, od początku” (T 97). Literacką autokreację sugeruje przez chaotyczny, zgodny

z amorfizmem pokrewnych gatunków<sup>5</sup>, ułatwiający mu łączenie różnych etapów dziecięctwa styl, tonację, język narracji (Cieński 1979: 179). Zawarte w przywołanych relacjach z pobytu w górach jako momentu szczęśliwego, ale i ważnego poznawczo niewyjaśniane przez narratora regionalne nazwy, zwroty, pojęcia (*Lupiennik, bundz, bryndza, drożysko, na uszyjku*) stanowią uznaną przez odbiorcę normę. Specyficzny, kolokwialny i „kwiecisty styl gubernialny” (T 98) z formułą: „myślę, że wszyscy pamiętają...” pozwala pleciuchowi paplającemu „trzy po trzy”<sup>6</sup> szkicować obraz świata w spontaniczny i plastyczny sposób. Swoboda struktury narracyjnej odpowiada ludzkiej nieliniarnej pamięci narratora: dezorganizującej i bezładnej, a jej wizja świata, dostrzeżona przez młodzieńca z końcem epoki napoleońskiej i porządku oświeceniowego, traktowana jest jako niepojęta konieczność, przypadkowość (Rymkiewicz 1982: 90). Również pokoleniowy Fredro, Ludwik Adam Jucewicz, kojarzy natłok zachowanych w umyśle wspomnień z „labiryntem” (Marzec 2017: 42). Koncepcja pamiętania, jaką obdarza Fredro-autor Fredrę-narratora, nie pozwala pamiętać zdarzeń chronologicznie, a selekcję wyjaśnia zasada idealizacji dzieciństwa. Przywołując zdarzenia przeszłości i uczucia z nią się łączące, autor podlega co do niej złudzeniu – uszlachetnia ją. Tę bliską relację pamięci z wyobraźnią widzieli francuscy moralisci XVII i XVIII wieku (Nowak, Paczkowski, red. 2019: 24), a Karol Libelt pisał, że „prawdziwa czynność pamięci jest dziełem wyobraźni” (Marzec 2017: 100). Fredro nie tworzy „prawdziwej” autobiografii – opowiada bezładnie o spowitych bardziej mgłą fantazji niż pamięci latach swobodnego, radosnego, szczęśliwego dzieciństwa. W wyprawie w głąb pamięci stosuje znamienne dla wywodu stanowiącego pastisz wypróbowanych i akceptowanych stylów literackich manierę. Przy wielu inspiracjach i szerokim rozumieniu „literackości” (Balcerzan 2013: 152) „pamiętnik literata” (Cieński 1979: 186) z wczesnego i późniejszego dzieciństwa jest jedyny w swoim rodzaju jako tekst, w którym Fredro opowiada z dystansu czasu, w lekkiej, żartobliwej optyce własną historię ze skąpyimi portretami osób z domowego kółka: rodziców, piastunki, rodzeństwa, wujostwa i minionego

5 Wzory *Trzy po trzy* to gawęda szlachecka, osiemnastowieczna angielska powieść humorystyczna Laurence’a Sterne’a, poemat dygresyjny i in., zob. Czajkowska 1987: 15; Destree-Van Willder 1994: 215; Rymkiewicz 1982: 72, 77–79, 178; Cieński 1979: 176, 186; Falkowski, Stępień 2009: 123–124.

6 Dystans do wspomnień Fredro sugeruje poetykę, jak sam to określa, „brzydkiego nałogu”: zbaczania z tematu – tłumaczy ją tytułowy termin „pleść trzy po trzy” (T 61–62, 23, 68, 70–71, 144–145), czyli bawić się jak dziecko „wspominkami” lat dzieciństwa, beztróskiego oddawania się niczym niezakłócaną szczęśliwością.

siebie w aspekcie codzienności i obyczajowej autentyczności. Chcąc uczynić wybrane elementy celem pamięci autobiograficznej (Erll 2020: 226), narrator o takiej intencji dokonuje na nich w dziele o „piętnie osobistym” procesu formacyjnego – implikuje własny sposób i styl widzenia realiów (Cieński 1979: 184). Różniąc się od typowego gawędziarza, zaznacza dystans: mniejszy – do ożywianej osobistej przeszłości, większy – do terażniejszości – odbiorcy są od niego młodszy i nie z kręgu kontuszowych sarmatów. Nawiązuje zaś do ducha takiego gawędziarza, widząc powód historycznych niepowodzeń szlachty „wiecznie młodej” w romantyczności jej narodowego charakteru. Ona ma „strzec święcie w tajnikach serca wiarę swoją i te przykazania, które niegdyś Bóg nam i osobno każdemu narodowi udzielił” (T 151). Kreśląc cel puszczenia gubiącego wątki „pióra za błąkającą się pamięcią”, notuje w „organizatorze narracji – pamięci-sercu, jak w „języku biblijnym” i romantycznym myśleniu o pamięci. U Georga Wilhelma Friedricha Hegla wspomnienie to „coś głęboko wewnętrznego” (Assmann 2016: 93): „wam czytać będę to, co dobrze wiecie [...], a dawno znajomy dobrze pamięta, jednak słucha chętnie jakie wspomnienie z lat młodych, z lat dalekich, słucha jakby własnego serca” (T 91–92).

Do pamięci indywidualnej bajecznego, arkadyjskiego dzieciństwa, a ganienia późnych lat życia ma Fredro podobny stosunek jak romantyczny poeta Giacomo Leopardi – stosuje topos i modus myślenia *laudatio temporis acta* – pochwałę minionych czasów z jego figurami: „dawniej było lepiej”, „proces dziejowy oznacza degenerację” (Nowak, Paczkowski, red. 2019: 20). Idealizacją dzieciństwa jako czasu, „gdy wszystko było nowe, nieznanne i intrygujące”, tłumaczy skłonność do tego toposu Artur Schopenhauer, zwąc pamięć *signum* człowieczeństwa osadzonego w *spectrum* czasu<sup>7</sup>.

W myśl typowości pamiętnika i prawidłowości pamięci sięganie do zdarzeń z przeszłości w pisanim z końcem znacznej fazy życia autora *Trzy po trzy* (Cieński 1979: 190) ułatwia mu spory upływ czasu („teraz, zasiadłszy przy

7 Z taką refleksją o dzieciństwie łączą się w *Trzy po trzy* rozważania o antynomii młodość – starość, ta druga stanowiła bowiem obsesyjny temat przedstawicieli „pokolenia kłęski”. Należał do niego nazywający się „odludkiem” Fredro. Wiązana z przeszłością młodość spędzona na napoleońskiej żołnierce osadza Fredrę w pokoleniu 1812 roku – „generacji kłęski ideałów” (Zawadzka 2000: 5, 89). Otwierający pamiętnik obraz „starego ułana” z towarzyszącą mu obietnicą mówienia prawdy z „lekką gazą przyzwoitości” (T 25) wchodzi w polifoniczny dialog z głosem ułana młodego. Poza typową dla wieku ekspansją tematu przemijania ta psychomachia oznacza zaciekawienie Fredry „antynomią skrzydlatej młodości i znużonej, bądź nawet zgryźliwie sceptycznej, starości” oraz pisanie „cyklicznego studium porównawczego tych stanów”, „tropienie w sobie i świecie ich metrykalnych i niemetrykalnych przejawów” (Zawadzka 2000: 142).

kominku, chętnie gwarzę o...”, „w domowym zaciszu”, „po wielu upłynionych latach”; T 46–47). Wedle Zygmunta Freuda „po akcie wyparcia” jest bowiem „powrót wypartego” (Assmann 2016: 121). Kwestia pamięci minionego wymaga obrazów – selektywnych rekonstrukcji, zależnych od późniejszej kanwy odwołania. Pamięć Fredry nie jest „lustrzanym odbiciem przeszłości” (Erll 2020: 23) – stanowi ekspresyjny przejaw potrzeb wskrzeszającego przyjemne koleje młodych lat w miarę stabilnej teraźniejszości „tu i teraz”, gdy komedio-pisarz jest starszy. Ona podsuwa, że w cielejących latach był on istotą cielesną, ceniącą wygody, wrażliwą na fizyczny dyskomfort. Ujmująco pamięta beńkowiszniańskie pielesze i odczuwanie w wojennej młodości antytez tego, co miał w domu. Objawia nawyki sybaryty – pociąg do fajki, kawy pitej „z wujanką [...] pod kolumnami starego domu” (T 146), lubego wnętrza chaty, „gdzie ogień w kominie jarzący” (T 60), „spokojnego i głębokiego snu szesnastoletniego młodzieńca” (T 89) i zbytku „zakłętego domu o zielonych kotarach” z łóżkiem „jakiego od kilku tygodni nawet widzieć [mu – A.D.] się nie zdarzyło” (T 98).

Nie był młody Olek surowo karcony czy bity przez nauczycieli – od połowy XIX wieku odchodzono od praktyk kar cielesnych (Bołdyrew 2008: 201). Bez urazy wspomina, że choć Heckel „tego ciągnął za uszy” i nazywał go „sztokfiszem”, to wyśmiali się w oficynie „na całe życie i tak szczerze, i tak bez końca, i tak sztucznie, aby pan Trwiński z drugiego nie zasłyszał pokoju” (T 118, 92). Nie ganili go i rodzice w dziecięcej skłonności do śmiechu i figlarności z lada powodu. Z wieczery u inspektora żupy solnej został łasuchowi „w pamięci ryż z cynamonem” i uciecha z gaf gospodarza (którego „już mowa z niemiecka [...] łechtala nas nie po trosze... chęć śmiechu brała nas na tortury”), a jego szyk na miarę komizmu sytuacyjnego podczas toastu „Za strofie laskafego pana gościa!” (T 144) wznieca u dzieci apogeum wesołości. Rodzic pozwala synom dać upust śmiechowi, co świadczy o pełnych tolerancji dla zachowań wieku dziecięcego relacjach rodzic – dziecko i wzroście świadomości nastawionej na potrzeby potomstwa (Bołdyrew 2008: 221). Dziecinne nudzenie się w „jednostajnych dniach, [...] wlekących się jesiennych wieczorach” ewokuje Fredro, opisując jako wyrytą w pamięci rekreację – krótką, niezwykłą wizytę dwóch będących w wojsku starszych braci. W monotony dla nastoletniego młodziana tryb rodzinnego życia wkrada się ruch, zmiana, tak ekscytująca dla „już nie dziecka, jeszcze nie młokosa”, który komenderuje „w sali zielonej zabawą młodszego rodzeństwa” (T 90). Rzewna pamięć „od kolebki prawie, swawoli, guzów, śmiechu i płaczu!” (T 106) zabaw z rodzeństwem – gry w ciuciubabkę – nasuwa się mu kontrastowo z echem traumy młodego porucznika, odstressowującego się tą samą co w domu grą towarzyską. Obraz ruchowej rozrywki, w której był Fredro „bieglejszy niż niegdyś w gramatyce” (T 106), uwypukla gibkość,

sprawność, zwinność, ikrę w ruchach i dobry stan somatyczny tego bywalca salonów. Swą brawurę i zadufanie w sobie prezentuje on z humorem, kreśląc w puencie autoironiczną zabawną scenkę obyczajową z nim w roli okpionego (T 107). Lata dziecińne łączą się pod względem pasma zabaw i radości z młodocianymi; to też czas przygód z silnymi przeżyciami. Narrator staje się w tym doskonałym „tworze prozy polskiej” (Rymkiewicz 1982: 75) miewającym wzloty i upadki żołnierza nastoletnim chłopcem, małym i nieco starszym dzieckiem, a zarazem staruszką z bagażem doświadczeń. Portretuje się na dwa sposoby, występuje w dwoistej roli. Mówi, iż nie potrafi „przepiłować się na dwoje i dwie z siebie zrobić połowy, jedną – jakim się było, a drugą – jakim się jest” (T 69). W *Trzy po trzy* jawi się zagadka osobowości Fredry, „rozdarcie i biegunowość” (Pigoń 1969: 484). Kluczową „zasadą gatunkowej struktury pamiętnika” jest „takie zaprezentowanie osobowego «ja», aby ukazać je ze stanowiska terażniejszego i ze stanowiska wspomnienia o sobie niniejszym” (Jokieli 1993: 99). Wesole, pełne żartów i psot dzieciństwo graniczy z młodzieńczością, w której Oleś wstąpił do wojska w nietypowych warunkach młodego wieku, kończąc wąską edukację domową (do publicznej szkoły niemieckiej Fredro, z wyboru ojca, nie uczęszczał), podając, w jego mniemaniu, powód swojej ignorancji: „krótko i nietęgo” się uczył, choć wraz z braćmi w oficynie (specjalnym pokoju do nauki) „nad książką łby smażyli, ale niestety, nie dosmażyli” (T 98, 92). Grzegorz Leszczyński, podając 16 bestsellerów dla młodych odbiorców, progiem dorosłości nazwał osiągnięcie lat szesnastu – jest to tyle wiosen, ile książkowych lat „dzieci i młodzieży” (Pietryka 2015: 17). Kolejny etap to młoda dorosłość – gdy Fredro-mężczyzna opuszcza armię, świadomy, że wojna, jako odnawiająca domową edukację szkoła życia, to nie wzniosła, bohaterska przygoda. Wraca z niej bowiem „z przekonaniem o zmienności świata” (Poklewska 1977: 38).

Fredro odnosi się w *Trzy po trzy* do odmiany pamięci, łączącej się nostalgią – tęsknotą za „odpominanym domem z jego swojskością, «ciepłem» i bezpieczeństwem” – i melancholią – „poczuciem niepowetowanej, nieodrąbannej straty” (Nowak, Paczkowski, red. 2019: 26): osoby, uczucia, rzeczy, miejsca. Przejawia ją Fredro w widzeniu zmian w „oficynie, gdzie rodzice mieszkali” i „teraz z bawialnego pokoju śpiżarnia, z sypialnego kuchnia” (T 92). Wizja obecnego stanu sprzętów, utrwalonych inaczej z dzieciństwa, urealnia oba te uczucia: „kiedy spojrzę na ów piec, niegdyś w złocone rzeźby, dziś gliną polepiony, serce mi się ściska” (T 92). Pisząc, że: „prawda w oczy kole, może ukłuć i w uszy” (T 23), Fredro koduje więcej zalet niż wad z okresu niepełnoletności i rodzinnego domu, który ma wiele atutów. Idealizująca obrazowość wizji bliskich osób („mała, poczciwa staruszka [niana – A.D.], jak we mnie pieściła dziecko, bawiła studenta, [...] ani młodsza, ani starsza”; matka tak „młoda”,



„świeża”, „piękna”; T 125) wynika z wybiórczego odpominania z czasów beńkowiszniańskich dobra, miłości, radości, a oddalania bolesnych trosk, traum, jak kłopoty ojcowskie ze splątą majątku, życie w niewoli, choroba matki. Określająca wyjątkowy, cielesno-duchowy „akt pamięci” (Erl 2020: 36) historia życia (*ipse*) osadzona jest w konstelacji powiązań społeczno-narodowo-kulturowych (*idem*) (Assmann 2016: 146), ale pamięć dziecka krainę dzieciństwa ma za enklawę spokoju i szczęścia. Zdradzając łasucha dziecięce batalie o słodkie owocowe smakołyki stanowią akces do wspomnienia menu coniedzielných bali dla dzieci, pośrednio sugerując przemyślane przez dbających o zdrowie dzieci rodziców ich żywienie – „prócz codziennych jabłek” dzielone było na całe rodzeństwo „trochę suszonych śliwek i wiszni, trochę rodzyneków i migdałów i kawałek cukru” (T 119). Wspominając brata Seweryna, „swawolnego, nieposłusznego, zawsze w zdeptanych trzewikach i podartej czapce, którą uczył psy aportować”, jako dwunastoletniego autora opartej na autopsji łobuziaka komedii, kreśli duży margines cierpliwości i przyzwolenia państwa Fredrów na dziecięce błażeńskie swawole i swobodę zachowań.

We fragmencie autobiografii, jakim jest pamiętnik, autor odchodzi od fałszywego stylu opisu dzieciństwa w schematycznych ujęciach: pierwszego – „*silver spoon*”, tj. w bogatej rodzinie, takiej z dobrą fortuną, i drugiego – „opisującego biedne dzieciństwo miejskie *pigs-and-flowers*” (Cieński 1979: 179). Rolę w rozwoju dziecka mają kulturowe, psychologiczne i bytowo-środowiskowe czynniki – pamiętany charakter wnętrza mieszkania i jego aura. Wiejski dom rodziców pisarza „był to dom prawdziwy polsko-szlachecki. Zamożny bez zbytku, cichy a gościnnie” (T 126), zapraszający do codziennego stołu oficjalistów i dworzan, w którym życie toczyło się podług patriarchalnego wzorca kultury staropolskiej, acz wybiórczo hołdowano w nim i wychowaniu modnemu, lecz nie czułościowemu. Nie akcentuje pisarz swego pochodzenia i schedy po ojcu, zamożnym, choć nie bogaczu, rodowej fortunki i spadkowego tytułu hrabiowskiego, a korzystne warunki, w jakich wychowywał się w dzieciństwie, sugeruje tylko pośrednio, traktując je jako oczywistość. Z godności ironizuje, negując sarmackie poszukiwania genealogii Bóg wie jakiej – mówiąc młodemu, że rody „poszukiwały przodków w czasach Mieszka I, króla Popiela...” (Leszczyński 2020: 27): „Młode pokolenie słucha jak o Stefanie Batorym albo Janie Sobieskim, bo przeszłość, której pamięć nie sięga, wąskie ma przedziały, stulecia ledwie czasem komat dzieli” (T 47).

Głową rodu Fredrów jest operatywny i przedsiębiorczy ojciec, przenoszący się z oddalonej „od wszelkiego światłego towarzystwa” ziemi na niziny kłuczka rudeckiego, gdzie dbając o wygody własne, mógł żyć „z ludźmi” i dzieciom „dać lepsze wychowanie”, niż je on otrzymał (T 138). Autor uwypukla docenianą



z latami wagę jego roli w życiu syna i naukę poprzez ojcowski żywot, będący „wzorem dla dzieci” (T 138). Choć rozum ojca, wychowanego zapewne przez jezuitów czy pijarów „w duchu staroświeckim” (Natanson 1981: 22), nazwie „nie błyszczącym świątynnym ukształceniem” – to niedopatrzenie powinności rodzicielskiego trudnienia się „ukształceniem duszy i rozumu [...] dzieci” (Fredro 1980: 38) syn w pełni rozumie: „Nie mógł więcej dla dzieci zrobić, jak do ogólnego dozoru wziąć guwernera, a do szkolnych nauk dyrektora” (T 119). Aleksander rozróżnia dwa typy preceptorów, odpominając z żalem czas, gdy pedagog Trawiński „z eleganta został żołnierzem w wojsku polskim 807 r.”, a on z trzema młodszymi braćmi powrócił pod opiekę Józefa Płachetki jako guwernera (uczącego francuskiego, muzyki, dobrych manier) i Stecewicza jako dyrektora („kontynuującego rozpoczęte przez poprzednika nauki szkolnym trybem prywatnie, których egzamina w domu zawsze kosztowały parę fasek masła”; T 118).

Ojcu, którego dobrą sławę nazywa „drogą spuścizną dla dzieci”, daje następującą „laurkę”: „Jego charakter prawy, rozum [...] ale głęboki, loiczny, dobroć nieprzebrana, uprzejmość, uczynność zjednały mu powszechny szacunek. Jako człowiek i jako Polak był on w całym znaczeniu wyrazu **bez skazy**” (T 138; wyróżz. – A.D.).

Dorosły syn nie hołduje staropolskiej gościnności ojca, lecz dziecięca pamięć jest arcydokładna nie tylko w ilości sprzętów, ich układzie w domostwie, ale i w tym, że było ono dzięki tacie ludne i wesołe. „Dziś” Fredry to już świat, w którym role męskie i kobiece ewoluują, wzmagając domowo-gospodarczą i towarzyską rolę żony (Kulesza-Woroniecka 2014: 361). Opisuje on inne już niż w *Pamiętnikach* Jana Duklana Ochockiego (Ochocki 1882: 7–8) podejście do kwestii nauczania pobożności. Pamiętnik Fredry świadczy nie tylko o wolterianizmie, ale i o wierze w Opatrzność. Powtarzające się w nim sformułowania typu: „Bóg z wami”, „Bogu dzięki”; „jak Bóg Bogiem” (T 55, 101, 121) – na ile zostały przez opowiadacza użyte rutynowo, a na ile przez autentycznego katolika – trudno jest dociec. Trzeba tu uwzględnić, że wedle wdowy po ojcu Fredry był on „urodzony i wychowany w najzaciętszej epoce wolterianizmu” (Natanson 1981: 23). Pamięta pobieżność domowych praktyk religijnych i takiegoż wychowania dzieci przez aprobujących laickie postawy rodziców Fredry, gdy mniej rygoru niż tradycyjną normą było w dzieciństwie jeżdżenie w niedziele na mszę. Utrwała je więcej z radości, jaką dawały przygotowania i podróżowanie do kaplicy w Rudkach z obrazem Matki Boskiej, niż z duchowego przeżycia: „Nie być *esprit fort* [jak nazywano wolnomyślicieli, deistów, „umysły niezależne” (Natanson 1981: 23) – A.D.] znaczyło tyle, co być głupcem na wielki kamień. Taki był duch czasu i to powszechny” (T 126).

Choć Fredro przejawia w młodości „symptomy religijnego indyferentyzmu” (Natanson 1981: 23), to w pamiętnikarskiej relacji „świadka” z „uciesznego” znieważenia galicyjsko-francuskiego wojska Adama Potockiego przez sokalskiego proboszcza (celebrującego mszę w bocznej kaplicy, podczas gdy „śliczny szpaler proporców rozciągnął się od drzwi aż do wielkiego ołtarza”, T 70) znać oznaki religijności komediopisarza. Żywiący kult dla obrazu z Rudek ułan nostalgicznie powątpiewa w etyczną zasadność trwałej pamięci dawnej zniewagi mszczącego się księdza: „zemścił się jak mógł, ale czy w takim usposobieniu duszy powinien był do ołtarza przystępować, to pytanie, na które nie ułanowi odpowiedzieć wypada” (T 70).

Podsumowując, w pamiętniku *Trzy po trzy* hrabia Fredro, przywołując w pamięci obrazy dzieciństwa w szlacheckiej, kultywującej nadzieje na pamięć wartości narodowych (Bołdyrew 2008: 223) komórce rodzinnej i młodości w oświeceniowym świecie, stosuje swoisty sposób pamiętania: i idylliczny, i nieostro kultywujący „światopogląd dworu” (Destree-Van Willder 1994: 218). We Fredrowskim domu wyryty zostaje czar kultu dla wnoszonej przez rezydentów i bieszczadzkich autochtonów obyczajowości sarmackich przodków i patriarchalnych cnót, a lekceważenie wiedzy czerpanej z systemowej nauki. Przełom, jaki dokonał się w końcu XVIII i na początku XIX stulecia w stylu wychowania dziecka szlacheckiego, ma oddźwięk w jednostkowej pamięci dzieciństwa w tym reprezentującym sumę gatunków tekście. W porównaniu ze staropolskim modelem rodziny o tradycyjnym podziale ról (zob. Żołądź-Strzelczyk 2002: 195–198) i edukacją domową, starszą od szkolnej formy intencjonalnego nauczania dzieci, a cenioną bardziej niż publiczna (Jakubiak 2017: 22), dom rodzinny Fredry w dużym stopniu hołduje wzorcowi gościnnego zatrudniania gubernierów na pewien czas we dworze. Zarazem reprezentuje pewne odmienności i próby przełamania tego stereotypu. Obok tradycji rodzimych uwidacznia się bowiem w pamięci pisarza uznanie rodziny dla oświecenia i libertynizmu, widoczne w braku troski o religijne wychowanie dzieci, w nowoczesnym w dworku zamiłowaniu dzieł sztuki, wyższych form rozrywki, które oddaje sensualna pamięć pięknych miejsc i rzeczy. W poetyce humorystycznej, inaczej niż w publicystce, obrazuje Fredro miałąką, zapóźnioną programowo-treściowo wiedzę domową i praktykę przestarzałych metod nauczania. Swoisty literacki styl przekazu nadaje czasem wspomnieniom formę dobrej anegdoty, scenki czy opowieści z pogranicza przygodowej literatury popularnej. Pamiętnik „literacki” ukazuje małego Fredrę-dziecko i nastolatka jako człowieka z krwi i kości, ale i literacką kreację, grającą czasem herosa, modnisią, mistrza tańca, specą w ciuciubabce jak w gatunkach popularnych. Podkreślana w *Trzy po trzy* harmonijna relacja rodzice – syn i pamięć danych mu wartości idzie w parze

z rozgrzeszającym wymazywaniem w pamięci zaniedbań i pobłażania rodziców w decyzyjności o typie wychowania dzieci. Analiza wizerunku Fredry-dziecka pozwala odczytać w nim model nie tyle staropolski czy oświeceniowy, ale podlegający ewolucji i ukierunkowaniu w przyszłość. Zaś „podróż” do domów z lat dzieciństwa oznacza dla autora poszukiwanie tożsamości. Styl wypowiedzi dokonywanego przez Fredrę bilansu tej najwcześniejszej w życiu przeszłości pozwala określić dopomniany subiektywny świat dzieciństwa jako obfitujący w ponadczasową, uniwersalną wartość. Stanowi ją w pamiętniku polskiego komediopisarza wszech czasów szczęście rodzinne. Choć nowszy czas jest „piękniejszy [...] mędrszy, ale za to dawne czasy były od początku świata zawsze wiekiem złotym, wiekiem prostoty i cnoty. I ja teraz muszę powiedzieć: Był to wiek złoty ten czas, kiedy byłem młody” (T 97).

## | Bibliografia

- Adamczykowa Zofia (2008), *Literatura „czwarta” – w kręgu zagadnień teoretycznych*, w: *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 13–43.
- Ariès Philippe (2010), *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach ancien régime’u*, przeł. Martyna Ochab, Aletheia, Warszawa.
- Assmann Alida (2016), *Między historią a pamięcią. Antologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Assmann Jan (2008), *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. Anna Kryczyńska-Pham, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Balcerzan Edward (2013), *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Barszczewska-Krupa Alina (1985), *Generacja powstańcza 1830–1831. O przemianach w świadomości Polaków XIX wieku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Bołdyrew Aneta (2008), *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Neriton, Warszawa.
- Brückner Aleksander (1989), *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Cassirer Ernst (2017), *Esej o człowieku. Wprowadzenie do filozofii ludzkiej kultury*, przeł. Anna Staniewska, Aletheia, Warszawa.
- Chaunu Pierre (1993), *Cywilizacja wieku Oświecenia*, przeł. Eligia Bąkowska, PIW, Warszawa.
- Czajkowska Krystyna (1969), „Trzy po trzy”. *Kształtowanie dzieła*, w: Fredro Aleksander, *Pisma wszystkie*, t. 13: Proza, cz. 2: Komentarz, PIW, Warszawa, s. 46–56.

- Czajkowska Krystyna (1987), *Wstęp*, w: Fredro Aleksander, *Trzy po trzy*, PIW, Warszawa.
- Cieński Andrzej (1979), *Interpretacja dzieła pamiętnikarskiego*, w: *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*, red. Janusz Sławiński, Jerzy Świąch, Ossolineum, Wrocław, s. 171–190.
- Czermińska Małgorzata (1976), *Opowiedzieć powstanie, opowiedzieć zniszczenie (O „Pamiętniku” Mirona Białoszewskiego)*, w: *Literatura wobec wojny i okupacji. Studia*, red. Michał Głowiński, Janusz Sławiński, Ossolineum, Wrocław, s. 269–290.
- Dąbrowska Alicja (2020), *Sarmackie kulturemy w wyobraźni wybranych twórców literatury polskiej XIX wieku. Semantyka, rewizje i reinterpretacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.
- Dąbrowska Alicja (2022a), *Sarmacki model wychowawczy (i edukacyjny) w Trylogii Henryka Sienkiewicza wobec współczesnego neosarmatyzmu*, w: *Reprezentacje i konstrukty dzieciństwa w literaturze i kulturze XX i XXI wieku*, red. Alicja Dąbrowska, Beata Morzyńska-Wrzošek, Robert Mielhorski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz, s. 103–124.
- Dąbrowska Alicja (2022b), *Dzieciństwo sarmackie w lustrze wybranych tekstów dziewiętnastowiecznych*, w: *Ze współczesnych badań nad historią literatury. Tom 1*, red. Beata Trojanowska, Patryk Witczak, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz [w druku].
- Destree-Van Willder Elizabeth (1994), „*Trzy po trzy*” Aleksandra Fredry – *swoisty aliaż tradycji literackich i filozoficznych*, w: *Księga w dwusetną rocznicę urodzin Aleksandra Fredry*, red. Jacek Kolbuszewski, SUDETY, Wrocław, s. 215–219.
- Erll Astrid (2020), *Kultura pamięci: wprowadzenie*, przeł. Agata Temperek, Wydawnictwa UW we współpracy z Niemieckim Instytutem Historycznym, Warszawa.
- Falkowski Stanisław, Stępień Paweł (2009), *Ciężkie norwidy czyli subiektywny przewodnik po literaturze polskiej*, Świat Książki, Warszawa.
- Fredro Aleksander (1976), *Pisma wszystkie*, t. 14: *Korespondencja*, PIW, Warszawa.
- Fredro Aleksander (1980), *Rzut oka na teraźniejsze wychowanie młodzieży*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, t. 15: *Pisma polityczno-społeczne. Aneksy*, PIW, Warszawa.
- Fredro Aleksander (1987), *Trzy po trzy*, PIW, Warszawa.
- Huizinga Johan (1985), *Homo ludens” zabawa jako źródło kultury*, przeł. Maria Kurecka, Witold Wirpsza, Czytelnik, Warszawa.
- Inglot Mieczysław (1978), *Literatura i autentyzm (O „Ślubach panińskich” i „Panu Jowialskim”)*, w: tenże, *Komedie Aleksandra Fredry. Literatura i teatr*, Ossolineum, Wrocław, s. 90–141.

- Inglot Mieczysław (1986), *Literatura romantyczna i sentymentalna jako element struktury w komedii fredrowskiej (Na przykładzie „Ślubów panińskich”, „Pana Jowialskiego” i „Zemsty”)*, w: tenże, *Świat komedii fredrowskich*, Ossolineum, Wrocław, s. 40–50.
- Jakubiak Krzysztof (2017), *Polskie tradycje edukacji domowej*, „Studia Paedagogica Ignatiana”, t. 20, nr 3, s.19–30. DOI: <https://doi.org/10.12775/SPI.2017.3.001>
- Jokiel Irena (1993), *Pasja i milczenie. O życiu i twórczości Aleksandra Fredry w latach 1839–1876*, Wydawnictwo WSP w Częstochowie, Częstochowa.
- Jonca Magdalena, *Żale nad Płachetką, czyli kilka myśli Fredry o wychowaniu*, w: *Księga w dwusetną rocznicę urodzin Aleksandra Fredry*, red. Jacek Kolbuszewski, SUDETY, Wrocław, s. 245–253.
- Kostkiewiczowa Teresa (2019), *Mnemosyne i córki. Pamięć w literaturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Kuchowicz Zbigniew (1989), *Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku. Osobowość i życie prywatne*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Łódź.
- Kulesza-Woroniecka Iwona (2014), *Obraz dzieciństwa w pamiętnikach i wspomnieniach osiemnastowiecznych*, w: *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. Bożena Popiołek, Agnieszka Chłosta-Sikorska, Marcin Gadocha, DiG, Warszawa, s. 361–373.
- Lasocka Barbara (2001), *Aleksander Fredro. Drogi życia*, Errata, Warszawa.
- Latini Brunetto (1992), *Skarbiec wiedzy*, przeł. Małgorzata Frankowska-Terlecka, Teresa Giermak-Zielińska, PIW, Warszawa.
- Leszczyński Adam (2020), *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, WAB, Warszawa.
- Linde Samuel Bogumił (1995), *Słownik języka polskiego*, t. 4, Wydawnictwo „Gutenberg-Print”, Warszawa.
- Mickiewicz Adam (1997), *Dzieła. Wydanie rocznicowe 1798–1998*, t. 8: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, przeł. Leon Płoszewski, Czytelnik, Warszawa.
- Markowski Michał Paweł (2013), *Esencje i podpórki: pamięć i zapomnienie od Platona do Google*, w: *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. Teresa Szostek, Roma Sendyka, Ryszard Nycz, IBL, Warszawa, s. 253–276.
- Marzec Grzegorz (2017), *Metafory pamięci*, IBL, Warszawa.
- Natanson Wojciech (1981), *Sekrety fredrowskie*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Nietzsche Fryderyk (1996), *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia*, w: tenże, *Niewczesne rozważania*, przeł. Małgorzata Łukaszewicz, Znak, Kraków, s. 84–168.

- Nowak Witold, Paczkowski Przemysław, red. (2019), *Odmiany pamięci. Rozprawy i eseje z filozofii kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Ochocki Jan Duklan (1882), *Pamiętniki*, wyd. Kazimiera Gadomska, Warszawa, <https://tinyurl.com/29ceuzmc> [dostęp: 1.07.2022].
- Outram Dorinda (2008), *Panorama Oświecenia*, przeł. Joanna Kolczyńska, Arkady, Warszawa.
- Pietryka Agnieszka (2015), *7 pytań do... profesora Grzegorza Leszczyńskiego, krytyka i historia literatury*, „Trendy”, nr 2–3, [https://issuu.com/ore.edu.pl/docs/trendy\\_2-3\\_15/6](https://issuu.com/ore.edu.pl/docs/trendy_2-3_15/6) [dostęp: 21.06.2022].
- Pigoń Stanisław (1969), *Zagadka osobowości Fredry*, „Pamiętnik Teatralny”, z 4, s. 483–484.
- Poklewska Krystyna (1977), *Aleksander Fredro*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Rymkiewicz Jarosław Marek (1982), *Aleksander Fredro jest w złym humorze*, Czytelnik, Warszawa.
- Saryusz-Wolska Magdalena (2009), *Pamięć społeczna i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Universitas, Kraków.
- Słaboń-Duda Agnieszka (2011), *Wczesna relacja matka – dziecko i jej wpływ na dalszy rozwój emocjonalny dziecka*, „Psychoterapia”, nr 2, <https://tinyurl.com/8kd22773> [dostęp: 2.07.2022].
- Wójcicki Kazimierz Władysław (1840), *Stare gawędy i obrazy*, t. 1, Gustaw Sennevald, <https://tinyurl.com/2bsmpee3> [dostęp: 12.07.2022].
- Zakrzewski Bogdan (1993), *Fredro nie tylko komediopisarz*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Zawadzka Danuta (2000), *Pokolenie kłęski 1812 roku: o Antonim Malczewskim i odludkach*, Instytut Badań Literackich, Warszawa.
- Żeleński Tadeusz (Boy) (1956), *Obrachunki fredrowskie*, w: tenże, *Pisma*, t. 5, PIW, Warszawa, s. 25–41.
- Żołądź-Strzelczyk Dorota (2002), *Dziecko w dawnej Polsce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.

## | Abstrakt

ALICJA DĄBROWSKA

**Pamięć, pamiętanie, zapominanie dzieciństwa w *Trzy po trzy* Aleksandra Fredry**

Dzieciństwo i młodość są ważnym tematem w pamiętniku z epoki napoleońskiej. W artykule zamierzam zrekonstruować specyfikę i zanalizować pamięć obrazów dzieciństwa w jego najistotniejszych fazach granicznych w *Trzy po trzy*. Celem jest omówienie tego stanowiącego sumę gatunków (gawęda, pamiętnik, i in.) tekstu, deszyfrujące, jak autor uruchamia pamiętanie i zapominanie. Jak uruchamia on kategorię „pamięć wertykalna” (Proust), dającą gwarancję prawdziwości wspomnienia, wydobywającego się z wnętrza wspominającego, dla którego „niematerialne” zmysły woni, wzroku, słuchu pozwalają pamięci przez asocjację czuciową „odpominac” to, co istotne z dzieciństwa.

**Słowa kluczowe:** pamięć, zapominanie, dzieciństwo, pamiętnik, gawęda, Fredro

## | Abstract

ALICJA DĄBROWSKA

**Remembrance, Remembering, Forgetting Childhood in *Topsy Turvy Talk* by Aleksander Fredro**

Childhood and youth are an important theme/topic in Fredro's diary from the Napoleonic era. In this article, I intend to reconstruct the specificity and analyse the memory of images of childhood in its most crucial liminal phases in *Trzy po trzy* (*Topsy Turvy Talk*). The aim is to discuss this text, which constitutes the sum of genres (storytelling, diary, etc.), deciphering how the author starts remembering and forgetting. How he activates the category of “vertical memory” (Proust), which guarantees the veracity of recollection, emanating from within the recollector, for whom the “immaterial” senses of smell, sight, hearing allow memory, through sensory association, to “recollect” the essentials of childhood.

**Keywords:** remembrance, forgetting, childhood, diary, storytelling, Fredro



**| Biogram**

Alicja Dąbrowska – dr hab. nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, profesor uczelni w Katedrze Literatury Polskiej i Rosyjskiej Wydziału Literaturoznawstwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Zajmuje się literaturą polską okresu romantyzmu, realizmu i modernizmu. Autorka książek monograficznych: *Symbolika barw i światła w „Hymnach” Jana Kasprowicza* (Bydgoszcz 2002), *Literackie obrazy natury w twórczości poetyckiej Adama Asnyka* (Bydgoszcz 2013), *Sarmackie kulturemy w wyobraźni wybranych twórców literatury polskiej XIX wieku* (Bydgoszcz 2020), a także studiów publikowanych w wydawnictwach zbiorowych i artykułów w czasopismach polonistycznych.

E-mail: [alاکm@poczta.onet.pl](mailto:alاکm@poczta.onet.pl)

ORCID: 0000-0001-6784-4177